

RÉDACTION - REDAKCJA
ADMINISTRATION - ADMINISTRACJA
46, rue de la Charité, LYON
Tél., Franklin 07-30
Ch. Postal, Lyon 628-06
ABONNEMENTS - ABONNEMENTS
1 miesiąc 3 miesiące
28 fr. 75 fr.

WIARUS POLSKI

QUOTIDIEN POLONAIS

MERCREDI
ŚRODA
16
JUIN 1943
CZERWIEC

Rok 54^{7m}. Année. Nr. 140

PRIX
CENA 1 fr.

Directeur
Dyrektor | Dr S. NAWROCKI

Z przemówienia Papieża do robotników

Watykan. — Podczas zjazdu 20.000 włoskich robotników zbrojeniowych w Watykanie, Papież udzielił im posłuchania oraz wygłosił przemówienie, poświęcone głównie sprawom robotniczym. Po przypomnieniu stałych wysiłków Papieża dla ulżenia doł robotników na całym świecie — Ojciec Święty podkreślił znaczenie karności, jakiej dowody składają robotnicy oraz wezwał obecnych do porzucenia złudzeń co do przyszłości, gdyż wszelkie fałszywe teorie i obietnice przyszłego dobrobytu, obiecywane przez rewolucję klasie pracującej — są szkodliwe.

„Chodzi tu o puste słowa i o wprowadzanie w błąd, gdyż teorii tych nie można zrealizować. Ratunek leży w stopniowej ewolucji harmonijnej. Tylko takie

przemiany i prawdziwa wytrwałość mogą doprowadzić do urzeczywistnienia pragnień i zaspokojenia potrzeb robotników” — dodał Papież, który też na zakończenie stanowczo potępił kampanię kłamstw co do tego, że Kościół miał pragnąć wojny, co jest oczywiście bezpodstawnym fałszem.

Praca francuska w Niemczech

Pariz. — Od kwietnia 1943 r. robotnicy i pracownicy biurowi, zatrudnieni w Niemczech, mogą przekazywać do Francji (włącznie z wyspami anglo-normandzkimi) następujące sumy miesieczne:

- A. Robotnicy i robotnice posiadający rodziny — do wysokości 200 RM (4.000 fr.);
- B. Robotnicy i robotnice samotni — do wysokości 160 RM (3.200 fr.);
- C. Pracownicy żonaci i wolni — do wysokości 300 RM. (6 tys. fr.).

Poza tym, każdy pracownik francuski ma możliwość przekazania do Francji, po przebyciu sześciu-miesięcznego nieprzerwanego okresu pracy w Niem-

OSOBY, które w „gubernatorstwie” nie poddały się przynajmniej raz do roku szczenięciu przeciwtyfusowemu karane są grzywną do 1000 złotych. Od obowiązku szczenięcia zwolnione są osoby powyżej 55 lat oraz przebywające w „gubernatorstwie”, krócej niż trzy miesiące.

EKSPORT REKODZIELNICZY Z WEGIER

Kraków. — Węgierski Instytut Eksportowy wywoził przed wojną znaczne ilości wyrobów rekodzielniczych do krajów zamorskich. Obecnie, głównym odbiorcą tych produktów są Niemcy, poza tym zaś kraje nordyckie, Italia, Szwajcaria i kraje nadnaujskie. Nie wchodzi już teraz w grę wyrobry artystyczne ze skóry, tkanin i szlachetnych metali i wywóz ogranicza się do mebli, ceramiki, przedmiotów toczonych, zabawek drewnianych i takichż obuwia. (Z. Z.)

UJEDNOSTAJNIENIE ZAROBKÓW WE WSCHODNICH GAU

Kraków. — W dniu 17 kwietnia 1943 wydane zostało zarządzenie, nakazujące wypłatę jednolitych zarobków pracownikom przedsiębiorstw handlowych i technicznych. W razie wyznaczenia wyższej skali zarobku jakimkolwiek z nowo zaangażowanych pracowników, wymagana jest uprzednia zgoda powiernika Rzeszy. Dopelnieniem tego zarządzenia jest nowo wydana 24 kwietnia 1943 r. ustawa, która rozciąga działalność poprzedniego zarządzenia na Gau Gdańsk — Prusy Wschodnie i Warthe-land, oraz na Gau Górny Śląsk. Obowiązek ten nakazany jest w interesie ujednostajnienia warunków egzystencji — kończy „Kraukauer Zeitung”.

HISZPAŃSKA PRAGNIE POZOSTAĆ POZA WOJNA

Madryt. — P. Cardenas, ambasador hiszpański w U.S.A., przybył do Nowego Jorku z Lizbony na pokładzie samolotu handlowego. Oświadczył on, iż podróży jego ma tylko charakter protokolarny. Jeśli chodzi o stanowisko Hiszpanii, to p. Cardenas zapewnił, iż rząd jego czyni wszelkie możliwe wysiłki, by pozostać poza zasięgiem wojny. Ambasador stwierdził raz jeszcze, iż wszelkie pogłoski o tym, jakoby transportowe hiszpańskie wskazywałyby na kompromis z Niemcami, są zupełnie bezpodstawnymi.

ADM. CUNNINGHAM W ANKARZE

Ankara. — Z komunikatu oficjalnego wynika, iż admirał Cunningham, nowy naczelny dowódca floty brytyjskiej we wschodniej części Morza Śródziemnego, przybył do stolicy Turcji. Towarzyszy mu szereg wyższych oficerów. Wizyta ma charakter oficjalny.

Bagdad à la Polonaise

I tak oto powoli stopniowo stał się Bagdad poważnym ośrodkiem polskim na Wschodzie. Polska placówka tutaj ma pełne ręce roboty. Trzech współpracowników p. Malhomme „z ledwością” wystarcza. Klóz tu kiedykolwiek liczył się z takim napływem Polaków. Powoli montują się i inne instytucje polskie. YMCA uruchomiła już „Dom Polski”, gdzie za minimalną opłatą może się młody człowiek przespaci i posilić. Czerwony Krzyż uruchomił Dom PCK, gdzie znajdują pomieszczenia niewielki klub i restauracja. Mieszkała również w tym domu wszystkie „pestki” zatrudnione w Bagdadzie. Przy głównej ulicy miasta urządzona została witrażna propagandowa.

Tygodnik polski otrzymał nie bawem współtowarzysza. Jest to dziennik zmontowany przez propagandę cywilną. Zjechało się do Bagdadu sporo polskiej braci dziennikarskiej i, naturalnie już znaleźli sobie kawiarnię, w której regularnie zaserwowanym stolę co wieczór niemal odbywają się zaciekłe dyskusje.

Wypadkiem dnia a zarazem „clou” sezonu był koncert symfoniczny, jaki polska orkiestra reprezentacyjna na Bliskim Wschodzie dała w sali teatru miejskiego. Zjawila się na ten koncert cała śmietanka towarzyszą bagdadzkiego: członkowie gabinetu, korpus dyplomatyczny, najwybitniejsi przedstawiciele społeczeństwa miejscowego. I po raz pierwszy chyba od kad i sezonu do miasta „Proroka” popłynęły tu dźwięki szopenowskiego Poloneza, uwierły z „Halki” i polskich pieśni ludowych. Za pośrednictwem natchnionych melodii naszych twórców zlekkała się po raz pierwszy ten dziwny, swoisty świat

Dyrektoriat mody paryskiej

Pariz. — Jeden z czołowych dyktatorów mody paryskiej, p. Lucien Lelong, nie aprobuje fantazyjnej mody kapeluszy, która zapanowała obecnie w Parizu. Wezwał wobec tego, w swym charakterze szefa grupy Nr. 1 konfekcji i mody, twórców mody

obecnej. Wszyscy słuchają w sku pieciu słów jego, nikt jednak nie uważa siebie za przekraczającego granice ekstrawagancji. Naogół opinia Pariza podzieliła się obecnie na dwa obozy. Tych, którzy uważają groteskowe kapelusze za urągawisko zdrowemu rozsądkowi, oraz ich przeciwników, którzy twierdzą, że ta szarżowana nieco postawa Pariza-nek jest wyrazem zachwalości i odwagi.

Tak zwańa wysoka moda otrzymała nowy statut. Około 60 firm „twórczyń” ma prawo sprzedawać swe kreacje bez punktów, wzamian za kartę mody, za którą płaci się 200 fr., 10 punktów i 1 kg. czystej wełny. Nieliczący z właścicieli domów mód opracowali modele, które wymagają zużycia ła ubiór bez punktów podwójnej ilości kuponów, zużytych ła ubiór sprzedawany na punkty.

Jury, składające się z pięciu kobiet, dawnych twórczyń mody, robi przegląd wielkich firm, segregując je do odpowiednich kategorii. I to nie tylko pod kątem widzenia modeli. Liczą się one z wyglądem pracowni, uprzejmością sprzedawczyń, wyglądem manekiniów. Wysoka moda drży przed tym nowym Dyrektoriatem kobiecy, od którego uzależniona jest ich klasyfikacja. Najmniej dobrze notowani zostaną pozbawieni przywileju sprzedaży bez punktów.

Z działań wojennych

Komunikaty niemieckie

Berlin. (14. 6.) — Na froncie wschodnim odrzucono ataki sowieckie w okręgach Białogrodu i Biela. W nocy z 13 na 14 bm. ciężkie bombowce niemieckie atakowały urządzenia przemysłowe nieprzyjaciela w głębi kraju. Dwie maszyny nie wróciły.

Lotnictwo „osi” prowadziło dalsze wypadki na koncentracje staków nieprzyjacielskich koło Pantellarii i zatopilo jeden z transportowców, uszkadzając trzy inne.

Anglo-amerykańskie formacje powietrzne ukazywały się nad zachodnią Rzeszą i nad północnymi wybrzeżami, rzucając bomby, zwłaszcza na dzielnicę mieszkalną, między innymi w Bremie i Kilonii. Ludność poniosła straty. Uszkodzono budynki publiczne i prywatne. 46 maszyn napastni-

Rola rolnictwa francuskiego w nowej Europie

Vichy. — W przyszłej konstelacji europejskiej, w której role poszczególnych państw muszą być podzielone, Francja powinna przyjąć w udziale rolę ogrodu. Będzie ona miała do rozstrzygnięcia dwa zadania: powiększenie wydajności produktów codziennej potrzeby oraz udoskonalenie jakości produktów, przeznaczonych na wywóz.

Ażeby zwiększyć wydajność, a co za tym idzie — uwolnić się od brzemienia nadmiernego importu wystarczą, aby gleba Francji produkowała normalnie te ilości, które dotychczas dawała w drodze wyjątku. Ilość ta stanowiła 7 do 8 milionów ton zboża. Cyry takie były osiągnięte kilkakrotnie po ubiegłym wojnie, spadły jednak raptownie w 1939/40. To zwiększenie wydajności może być osiągnięte w dwojaki sposób: wykorzystanie nieużytków oraz wzmocnienie wydajności ziem uprawnych.

Ziemie nieuprawne wynosiły we Francji, w 1938 r. — 5.679.579 ha czyli 10,3 proc. powierzchni całego terytorium. Byłoby chimerą sądzić, że ziemie te będą w stanie służyć do wzmocnienia produkcji, jeżeli leżałyby dotychczas odłogiem — to tylko z powodu tego, że nie nadawały się do uprawy. W najlepszym wypadku nadawałyby się one na pastwiska.

Nie pozostaje zatem nic innego dla wzmocnienia produkcji, jak powiększenie wydajności ziem już uprawnych. Z jednej strony wystawane są projekty uprzedysławienia produkcji, a z drugiej — udoskonalenie istniejących warunków.

Podczas gdy pierwsza metoda stanowiłaby zasadniczy przewrót warunków pracy na wsi, dążąc do ujednostajnienia swoistej różnorodności form uprawy, — druga miałaby bliższe bardziej tradycyjne, pozostawiając tak drogą każdemu Francuzowi swobodę stosowania projektów indywidualnych.

Należy mieć na uwadze, że wzmocnienie produkcji będzie musiało iść w parze z podniesieniem przemysłu elektrycznego, chemicznego i transportowego. W zakresie jej osobistych wysiłków weźć mogą tylko udoskonalenia w selekcji nasion, lepszej konserwacji nawozu w poszczególnych gospodarstwach, zwołenie ugorów i rozgalenie upraw, prowadzonych dotąd dorywczo.

Impuls do pracy powinien przyjść z zewnątrz. Nawozy sztuczne, maszyny, pasza dla bydła — są wytworami przemysłu i handlu. Potrzeba na nie będzie stale wzrastała. Wzmocnienie wydajności przemysłowej wymagać będzie ze swej strony racjonal-

SZKOLENIE ZAWODOWE MŁODZIEŻY FRANCUSKIEJ W RZESZY

Berlin. — Według deklaracji kierownika technicznego wydziału Frontu pracy — młodzi robotnicy zagraniczy, zatrudnieni w Rzeszy, a m. in. i liczni Francuzi — otrzymają całkowite wykształcenie zawodowe i będą mogli stać się specjalistami w swym fachu.

Odnośne wykłady będą się odbywały w instytucjach technicznych, zorganizowanych przez władze niemieckie.

Komunikaty włoskie

Rzym. (14. 6.) — W cieśninie Sycylijskiej oraz koło wybrzeży tuniskich, podczas ponawianych ataków na konwoje nieprzyjacielskie — samoloty „osi” zatopili jeden statek i poważnie uszkodziły trzy inne jednostki. Podczas walk powietrznych nad Sycylią stracono 5 maszyn nieprzyjacielskich. Bombardowano znowu Messynę i Katane. Szkody i straty w ludziach są nieznane. Dwa samoloty przeciwnika stracono.

P. Huddelston wyjaśnia powody swej naturalizacji

Vichy. — P. Sisle Huddelston, który niedawno uzyskał na własną prośbę obywatelstwo francuskie, przybył do Vichy i przy tej sposobności udzielił wywiadu dziennikarzom francuskim.

Z pochodzenia Anglik — na co wskazuje wygląd — jak zaznaczają pisma tu — oraz wyraźny akcent brytyjski — pisarz ten zwrócił się do rządu francuskiego z prośbą o naturalizację, a obecnie stara się uzasadnić swe postępowanie następującymi trzema względami.

Pierwszym z nich jest fakt zamieszkania w tym kraju od prawie ćwierćwiecza. P. S. Huddelston ma bowiem posiadłość w jednej z wsi normandzkich i całkowicie żył się z nowym środowiskiem. W czasie wojny wyjechał on na południe, gdzie dotąd mieszka jako uciekinier.

Drugim argumentem jest przekonanie, iż pomiędzy narodami angielskim i francuskim są pewne uczucia przyjaźni, mimo wszelkich posunięć rządowych, to też P. Huddelston poczuwa się w obowiązku służenia za łącznik pomiędzy obu społeczeństwami.

Trzeci obszcze powód jego decyzji, to wiara w rolę Francji, jako obrońcy cywilizacji przeciwko dwóm obojętnościom, mianowicie — amerykańskiemu i bolszewickiemu.

„Nie wyzrekał się swego kraju — zakończył p. Huddelston — i nie mam zamiaru krytykowania Anglii, gdyż nie wierzę w zalety nienawiści, lecz w cnoty miłości i ożywiony tym właśnie uczuciem, zwróciłem się w stronę Francji.”

Pokaz hodowlany w Szaflarach

Nowy Targ. — Okręg Nowy Targ/Dunajec, położony w Beskidach i u podnóża Tatr, nadaje się szczególnie ze względu na swój górzysty charakter do hodowli owiec. Składa się o licznym pogłowiu, z uwzględnieniem jednolitej rasy górskiej, która nadaje się najbardziej do tute-

szych warunków klimatycznych i pastewnych. Hodowla ta jest już na tyle rozwinięta dzięki odpowiedniemu nastawieniu ludności, że można było urządzić odpowiedni pokaz, zorganizowany przez Związek Hodowców Owiec w Krakowie, przy współudziale naczelnika okręgowego. Pokaz ten odbył się w Szaflarach gdzie wystawiono około 1.000 sztuk owiec. Cieszył się on dużą frekwencją miejscowej i okolicznej ludności. W związku z pokazem wydawane były premie. (K. Z.)

O stanowisku Benesza i jego rządu

Oto, jak w świetle dostępnych nam doniesień agencji niemieckiej TP. — piszą „Więści Polskie” — ukstałować się miało ostatnio stanowisko Benesza i jego rządu na emigracji wobec spraw polskich:

Minister stanu w rządzie czeskim na emigracji Ripka złożył deklarację, w której po złożeniu ubolewania z powodu konfliktu polsko-sowieckiego i po wyrażeniu życzenia, by konflikt ten został jak najrychlejsz zalatwiony, — zakomunikował, że rząd ze względu na ten konflikt zrywa rokowania, jakie dotąd prowadził z Polakami.

Zdaniem agencji niemieckiej TP, rząd Benesza daje w ten sposób do zrozumienia, że uznaje sowieckie roszczenia do hegemonii w Europie wschodniej i środkowej, uważa instrukcję moskiewskiego komisarza spraw zagranicznych za obowiązującą dla siebie oraz ubiega się o przychylność Stalina „w złudnej nadziei, że dyktator sowiecki okaże się wdzięczny w razie swego zwycięstwa”. Benesz — wywodzi agencja — zarzuca pierwotny plan federacji polsko-czeskiej, proponując zamiast federacji we trzech — z udziałem Związku Sowieckiego. Polski rząd na wygnaniu sprzeciwia się temu projektowi.

Ponadto minister Ripka, według relacji TP, wysunął sprawę Śląska Zaolziańskiego i zarzucił Polakom, że nie uczynili jeszcze żadnych kroków w sprawie zwrotu tego terytorium, starając się natomiast definitywnie zabezpieczyć tę enklawę. To stanowisko rządu polskiego, jak również fakt, że nie wypowiedział on wojny głowemu wrogowi Czechosłowacji — Węgom, miały stanowić, według oświadczeń Ripki, dodatkowe powody posunięcia rządu Benesza.

Agencja niemiecka pisze dalej, że oświadczenie Ripki łączące z działalnością Benesza w Waszyngtonie, gdzie wystąpić miał on jako „beztrosny pośrednik” w sporze polsko-sowieckim, wywołało oburzenie w kołach polskich w Londynie.

Kraków. — Wydział Zdrowia zainteresował się licznymi brakami w ubiegnięciu dziatwy szkolnej i postawił sobie za zadanie utworzenie obiadowej kliniki dentystycznej. (K. Z.)

DEKLARACJA P. SAUCKEL'A

Kraków. — Gauleiter Sauckel, delegat gen. do spraw robotniczych, w deklaracji ogłoszonej w Krakowie, omówił zasady, jakimi kieruje się Rzesza w wykorzystaniu cudzoziemskich robotników, pracujących w Niemczech. Jako przykład przedstawił on, że najlepszy specjalista francuski spełniają swe zadanie w Niemczech. Wskazał, że poza Francuzami, zatrudnieni są w Rzeszy cz dzoiemcy, pochodzący ze Wschodu i Zachodu, którzy pracują jako ochotnicy w fabrykach niemieckich. Zatrudnienie ich nie wymaga kontroli policyjnej czy przymusu, pomimo, że wychowywani oni byli w atmosferze nienawiści do Niemiec.

JUTRO:
Z DZIEJÓW ZIEMI
„BŁĘKITNEJ BANDERY”

QUO VADIS? — 303

ów zaś wzruszył się na widok młodego pana i całując jego ręce i oczy, rzekł:
— Drogi, czyś chory, czy też zmartwienia wysysały ci krew z oblicza, albowiem ledwie ci mógł na pierwsze wejście rozpoznać?
Winicyusz zabrał go do wewnętrznej komnaty, zwanej kżysiem i tam przypuścił go do tajemnicy. Niger słuchał ze skupioną uwagą i na jego czerstwej, ogorzałej twarzy, znać było wielkie wzruszenie, nad którym nie starał się nawet zapanować.
— Wiesz ona jest chrześcijańską? — zawał.
— I począł patrzeć badawczo w twarz Winicyusza, a ten odgadł widocznie, o co pyta go wzrok wieśniaka, albowiem odrzekł:
— I ja jestem chrześcijaninem...
Wówczas w oczach Nigra błysnęły łzy: przez chwilę milczał, następnie, wzdychając do góry ręką, rzekł:
— O, dzięki ci Chryste, iżś zjadł białmo z najdroższych mi w świecie oczu.
Poczem objął głowę Winicyusza i płacząc ze szczęścia, począł całować jego czoło.
W chwilę później nadszedł Petroniusz, prowadząc za sobą Nazaryusza.
— Dobre wieści! — rzekł zdala.
— Jakoś wieści były dobre. Naprzód Glaukus lekarz zaręczał za życie Ligii, jakkolwiek miała też samą gorączkę wieśniaka, na którą i w Tulianum i po innych wiezieniach umierały codziennie setki ludzi. Co do stróżów i co do człowieka, który sprawdził śmierć rozpalonym żelazem, nie było najmniejszej trudności. Po moimn, Aktys, był już również ugodzony.
— Poczuliśmy obawy w trumnie, tak, aby chora mogła odychać — mówił Nazaryusz. — Cale niebezpieczeństwo w tem, by nie jednemu lub nie odważała się w chwili, gdy będziemy przechodzili koło pretoryjny. Ale ona jest osłabiona bardzo i od rana leży z zamkniętymi oczyma. Zresztą Glaukus da jej napój usypiający, który sam urządził z przyniesionych przez mnie z miasta lekarstw. Wieko trumny nie będzie przybite. Podnieście je łatwo i zabierzcie chorą do lektyki, my zaś wiozmy do trumny podużny wór z piaskiem, który niejako gotowy.
Winicyusz, słuchając tych słów, biały był jak płótno, lecz słuchał z tak natężoną uwagą, iż zdawał się naprzód odgadawać, co Nazaryusz ma powiedzieć.
— Czy innych jakich ciak nie będą wywniosli z więzienia? — zapytał Petroniusz.
— Zmarło dziesięć nocy koło dwudziestu ludzi, a do wieczora umrze jeszcze kilkunastu — odrzekł chłopiec — my musimy iść wraz z całym orszakiem, ale będziemy się ociągali, by zostać w tyle. Na pierwszym skrzydle towarzyszę mój umyślnie zakuleje. W ten sposób pozostaniemy znacznie za innymi. Wy czekaliście na nas koło małej świątynki Libityny. Oby Bóg dał noc jak najciemniejszą.
— Bóg da — rzekł Niger. — Wczoraj był pogodny jasny, a potem nagle zerwała się burza. Dział niebo znów wiodło, ale parno od rana. Co noc teraz będą, bywały dżdże i burze.
— Czy idziecie bez światła? — spytał Winicyusz.
— Na przdzie tylko niosą pochodnie, Wy na wszelki wypadek

TO I OWO Proboszcz lotnej parafii

JESZCZE RAZ „KRÓLIKI W AUSTRALII“

Wśród tematów, które notuję, by napisać o nich dla Wiariusza Polskiego, miałem zanotowany temat pozornie — z naszego punktu widzenia — drobny, lecz dla kontyentu Australijskiego ważny: „Króliki w Australii“...

Redakcja uprzedziła mnie. Numer 133 z dnia 7-go bm. przyniósł bardzo zajmujący artykuł o tych gryzoniach. Podano tam garść interesujących informacji. Nie wyczerpały one jednak całości sprawy. Pominęły szczególnie najważniejsze.

Oto on:

Dzikie króliki niszczą nie tylko kultury roślinne, pola i ogrody, lecz także największe bogactwo Australii, barany.

Dzisiaj Australia hoduje sto dwadzieścia milionów baranów. Wełnę i mięso zamrożone wywozi do Europy.

Musi jednak bronić tych baranów przeciw królikom.

Królik australijski napada na barany, dusi je, wpijając się podczas ich snu ostrymi zębami w ich gardła, i wysysa ich krew. Obszernie pisze o tym pan Nowack, autor najlepszej i najnowszej książki o Australii.

Warunki bytu zmieniały w Australii niewinnego królika w zwierzę dostojnie krwiożercze, lecz łakome tylko na krew baranów, bo baran ani nie umie uciekać szybko, ani się bronić. Napadów na barany króliki dokonują nocą wtedy, gdy stada baranów są spędzane do wielkich legowisk, otoczonych parkanami z siatki drucianej. Króliki wykopywały sobie przejście pod drutem i tym wyżebieniem przedostawały się do legowisk, gdzie co noc dusiły po kilkadziesiąt sztuk — czyli tysiące każdej nocy, gdy zsumujemy liczbę obozów i liczbę zabitych na obszarze kontyentu baranów.

Właściciele baranów przeciw jako ludzie energiczni i pomyślni podjęli walkę z królikami. Dokonali tego w sposób praktyczny. Poprzednio płoty druciane kończyły się dołem tuż przy ziemi. Teraz płoty druciane (siatka druciasta gesta) jest zapuszczana na metr głębokości w ziemię. Dzięki temu królik w ciągu nocy jednej nie zdoła wykopać dołu głębokiego na jeden metr, a podkopu zaczętego jednej nocy nie może kontynuować nocy następnej, ponieważ strażnicy rąkami zasypują wykopane doły. Następnej nocy króliki muszą rozpocząć podkopy na nowo i znowu bezskutecznie. Barany mogą spać spokojnie. Ich właściciele także, bo ani wełna, ani mięso — procentują się żywy kapitał — nie przepadają za marnie.

Amon.

DLA ROZWOJU RZEMIOSŁA WE FRANCJI

Vichy. — P. A. Bonnard, Minister Wychowania Publicznego, zabrał głos na posiedzeniu Budowlanej Izby Rzemieślniczej, wzywając młodzież francuską do licznego zgłaszania się do szeregu pracowników rzemiosła. P. Minister dodał, iż władze szkolne i rodzice powinni wpływać na młodzież w odpowiedni sposób.

304 — QUO VADIS ?

bydźcie kolo świątyni Libitiny, jak tylko się ściemni, chociaż wyniosły zwykły trup dopiero przed samą północą.

Umilkli, słychać było tylko śpiący oddech Winycyusa.

Petroniusz zwrócił się do niego.

— Mówiłem wczoraj, rzekł, że najlepiej było, gdybyśmy ocali pozostali w domu. Teraz jednak widzisz, że mnie samemu niepodoba, będzie usłodzić. Zresztą, gdyby chodziło o ucieczkę, trzeba by zachowywać więcej ostrożności, ale skoro ja wyniosła jak umarła, zdaje się, że nikomu najmniejsze podejrzenie nie przejdzie przez głowę.

— Tak! tak! — odpowiedział Winycyusz — ja muszę tam być. Sam ja wyjdę z trumny.

— Gdy raz będzie w moim domu pod Koryll, odpowiadam za nią — rzekł Nigier.

Na tem skończyła się rozmowa. Nigier udał się do gospody, do swoich ludzi. Nazaryusz, zabrawszy pod tunikę kieszę ze złotem, wrócił do więzienia. Dla Winycyusa rozpoczął się dzień, pełen niepokojów, gorączki, trwogi i oczekiwania.

— Sprawa powinna się udać, bo jest dobrze pomyślana — mówił mu Petroniusz. — Lepiej niepodoba było wszystkiego ułożyć. Ty musisz udawać straconego i chodzić w ciemnej drodze. Ale cyrków jednak nie opuszczaj. Niech ci widzą... Tak wszystko omówiane, że nie może być zawodu. Ale! Wszak jesteś zupełnie pewny tego dzierzawcy?

— To chrześcijanin — odrzekł Winycyusz.

Petroniusz spojrział na niego ze zdziwieniem, poczem jął ruszać ramionami i mówić jakby sam do siebie:

— Na Poluxa! jak się to jednak szery! i jak się trzyma dusz ludzkich!... Pod taką grozą ludzie wyrzekli się od razu wszystkich bogów rzymskich, greckich i egipskich. To jednak dziwne... Na Poluxa!... Gdybym wierzył, że coś jeszcze na świecie od naszych bogów zależy, oblaćbym teraz każdego po sześć białych byków, a kapitołskiemu Jowiszowi dwadzieścia... Ale i ty nie szczędź obietnic twojemu Chrystusowi...

— Ja Mu oddałem duszę — odparł Winycyusz.

I rozszalił się, Petroniusz wrócił do kubikulu. Winycyusz zaś pozedzi spoglądając zdala na więzienie, stamtąd zaś udał się aż na siołk Watykańskiego wzgórza, do owej chaty fossora, w której z ręk Apostoła otrzymał chrzest. Zdawało mu się, że w tej chatce Chrystus wysucha go przed, niż gdziekolwiek indziej, więc odnalazszy ją i rzuciwszy się na ziemię, wyczerpił wszystkie siły swej złałej duszy w modlitwie o litość i zapamiętał się w niej tak, że zapomniał, gdzie jest i co się z nim dzieje.

Popokutnia już znużony go odgłos trąb, dochodzący od strony Neronowego cyrku. Wyzwał wówczas z chaty i począł spoglądać naokół oczyma, jakby świeżo oczkami ze snu. Na świecie był upał i cisza; przerywana tylko ciekawym szumem, a ciągle przez zapamiętałe ksykanie koników polnych. Powietrze uczyniło się parne; niebo nad miastem było jeszcze błękitne, ale w stronie gór Sabinańskich zbierały się nisko w brzegu widnokręgu ciemne chmury.

Winycyusz wrócił do domu. W atrium czekał na niego Petroniusz.

Był „proboszcz wśród bogaczy“ i „proboszcz wśród ubogich“. Teraz mamy „proboszcza lotnej parafii“. Niejedną z jego „parafian“ jest już „milionerem“ — to znaczy posiada milion przetrzebionych kilometrów. Inni mają mniej. Wszyscy jednak są młodzi, pełni zapału i rwący się w świat, w przestępnie, w przestworza.

Postuchajmy, co ów „proboszcz lotnej parafii“ opowiada o swej pracy duszpasterskiej wśród tej młodzieży:

„Przed chwilą wstąpiłem na salę. Godzina była wczesna, jak na grudzień. Mimo to zastałem ruch i krzątanie. Chłopcy wciągali długie, białe pończochy, zakładali grube, białe swetry, szukali swych ciepłych rękawic.

— Wyjeżdżamy „zagranicę“ — prosił księdza — przywitaj mnie głosem.

Nie zdążyłem odpowiedzieć, bo w tej chwili uczyłem, że ktoś z nacka ściaga mi wełniany szalik ze szyi. To „synek“. W ten sposób zabezpiecza się przed zimnem.

— Oddam po powrocie — śmiejąc się odrzekł już w drodze do swej maszyny.

Nie żałowałem mu. Mróz trzymał mocno. Na ziemi było nam zimno. Jakaż temperatura musiała być tam... Za chwilę chłopcy znikli...

Upewniłem szefów, że msza św. skończy się przed powrotem i udałem się do kaplicy. Tak się dziwnie układa pogoda, że chłopcy zabierają na niedzielę.

Pamiętam jedno wydarzenie. Pogodziłem się wtedy z myślą, że chłopcy nie będą na mszy. Ubiarałem się właśnie w albe, kiedy odwołano mnie do telefonu. To „mamy“ prosił, by trochę zaczekać.

— W tej chwili wróciliśmy — mówił zdyszany — za chwilę będziemy w kaplicy.

Przybyli w swych strojach, poddeksytywani jeszcze tym co przeszli.

Dzisiaj jeszcze jednak nie przyjdą na pewno. To też moje memento za żywych w czasie mszy św. jest dłuższe niż zazwyczaj. Modlitewną myślą jestem przy nich. Jak tyle razy przed tym, gdy ich brakowało. W tej chwili skupienia i modlitwy o ich powrót szczęśliwy, bo raz pierwszy może w sposób tak wyraźny pozazdrościłem im ich przywieciu. Uprzytomniłem sobie, że jestem

DLA ROLNIKÓW

Produkty hodowli krolików i ich użytkowanie

1. Użytkowanie mięsa

Do najważniejszych produktów hodowli krolików zaliczamy mięso, oraz skórki; do drugorzędnych sierść, ewentualnie wełnę, odpadki rzeźne i oawów.

Mięso	białka	32,4 proc.
królika zawiera:	23,5	
kaczki	23,34	
zajaka	21,84	
kury	20,91	
krowy	20,00	
świnii	19,00	
cielęcica	17,11	
owcy		

w tym samym wieku co oni. Przeszedłem wszystko to samo co oni. A jednak ośi dopiełi swego, a mnie kazano założyć fioletowe oznaki kapelana i skazano na niepokój o ich los i wyczekiwanie.

Msza św. się skończyła. Kaplica szybko opustoszała. Ludzie spieszyli się, aby zdążyć na powrót. Ale jak zawsze ktoś stał koło zakrystii, czekając aż skończy z rozbiowaniem się z szat liturgicznych. Tym razem był to U. Obserwowałem go z pewnego oddalenia... Widać było, że waży jakieś postanowienie. Dziwnie jakos kontrastowała jego duża, silna barykowała postać z tym wyrazem niepewności i zażenowania na twarzy.

Gdy się zbliżyłem i zapytałem, czym mogę służyć, nie od razu wiedziałem się, co o chodzi. Zwoł na jednak opanował się. Zwrócił się, że chciałby ufundować „Drogę Krzyżową“ dla Kaplicy.

— Kaplicę mamy od niedawna — dowodził — ołtarz jest piękny, ale ściany są gołe, a ja bym tak chciał, żeby kapliczka przypominała mi kościołek z rodzinnej wioski.

— No dobrze — odpowiedziałem — ale wasz niewielki zarobek nie pozwoli na tak duży wydatek. Zakupię zatem obrazy „Drogi Krzyżowej“ ze wspólnych składek.

Nie chciał się zgodzić na żadne perswazyje. Tak sobie rozłożył swoje oszczędności, że w przeciągu dwu do trzech miesięcy wszystko spłacił. Nie chciały zrezygnować z planu, który oddawał już sobie ułożyć.

Przedstawiał takie argumenty, że nie śmiałem oponować, jak i wówczas, gdy dwu mechaników przyszło zamówić mszę św. za swego nieżyjącego szefa i przy tej okazji złożyli większą sumę na zakup ornatu, który ma być ofiarowany jednemu z ubogich kościołów po powrocie do Krakowa.

— W dni wypłaty wydajemy wiele, żeby się zabawić. Niech więc ksiądz kapelan nie waha się wziąć tych pieniędzy, które zebrałiśmy bo wiemy, że będą dobrze użyte.

Czy nie ciężko być kapelanem młodym księdzu, który jest radowany na walkę ze złem i przeciwnościami, a napotyka na objawy głębokiego przywiązania do wiary?

CO PISZE PRASA ?

Różne rozgłoszenie...

„Caude“:

„Odbiorcy audycji radiowych miewają szereg trudności w ta-paniu strzegów dalekich programów. Często nie dosłyszają ich, nie rozpoznają nazwisk, nie rozumieją cyfr, z trudem za-pamiętują cząstki odbioru. Rzadko umieją to odtworzyć po-zakończeniu audycji. Dlatego też decydują się wreszcie na pewien określony tryb odbioru, stuchając najłatwiejszych do odbioru rozgłoszeń, lub też takich, których emisję wydają się naj-bardziej ciężkawe, pokrzepiając pragnienia, nadzieje i namię-tności.

Sprzeczką wśród dysydentów w Afryce północnej

Vichy. — Depesze prasowe z Algieru stwierdzają, iż zawieszono posiedzenia Komitetu dysydentów na skutek wynikłych nieporozumień.

De Gaulle miał oświadczyć, iż pada się do dymisji, ale jego stronicy namawiają go do zostania w Komitecie. De Gaulle wysunął własny projekt organizacji sił wojskowych i podkreślił, iż nie może się zgodzić na żadne ustępstwa w tym względzie. Poza tym miał on domagać się usuniecia

pewnych osobistości, a m. in. pp. Boisson i Muselier.

Ludność marokańska skarży się na rekwizycje. Wobec spekulacji żydowskiej, ceny stały wzra-stają, a niedostatek daje się we znaki, niezamożnym grupom ludności.

Wreszcie żołnierze USA. skar-żą się na złe przyjęcie, jakie spo-tało ich tak ze strony ludności francuskiej, jak i tubylczej.

ANTYSEMITYZM W USA.

Wasyngton. — Wydawnictwo „Life“ stwierdza, iż antysemityzm czyli znaczne postępy w Stanach Zjednoczonych. Wiele przedsiębiorstw musiało zawiesić przyjmowanie pracowników ży-dowskich wobec wyraźnej nie-chęci reszty personelu tych za-kładów.

ZARZĄD MIENIEM WROGA NIEMCÓW

Jak podaje „Kraukauer Zeitung“: Kierownik wydziału sądowego mianował Dr. Karl Eberhardta na stanowisko stałego zastępcy adwokata Lothar Wolfram, komisarza wyznaczanego dla zarządzenia mieniem nieprzyjacielskim w Gen. Gub., który został odwołany celem wyjazdu do wojska.

Obieranie kartofli przez nagrzewanie

Kraków. — Zaledwie pół tu-zina przedsiębiorstw — pisze Krakauer Zeitung“ suszyło przed wojną kartofle przyszacowane dla spożycia. W ciągu pierw-szych dwu lat wojny, liczba ta

się podwoiła, produkcja zaś ich wzrosła dziesięciokrotnie. Su-szeźnię kartofli okazało się nad-zwyczaj pożytecznym, w szcze-gółności w odbiorze do gos-podarstw wiejskich, na po-trzeby wojska, i t. d. Daje ono 80 do 90 procent oszczędności na wadze i objętości. Oszczę-dność na transporcie wynosi — przy dziennej aprowizacji 100 tys. osób w suszone ziemniaki — 135 ton. Przy wyżywieniu milionowej armii można tą drogą zaoszczędzić codziennie całe pociągi. Dołącza się do tego znaczna oszczędność pracy przy maszynowym obieraniu kartofli. Jedną z najnowszych metod obierania ziemniaków jest tak zwane „obieranie na ogniu“. Kartofle poddawane są temperaturze dochodzącej do

1000 st., przez krótki okres czasu; powoduje to utworzenie się warstw pary pomiędzy samym kartoflem o skórką, która daje się wówczas łatwo usunąć za pomocą silnego strumienia wody. Odpadki są w tym wypadku znacznie mniejsze, niż przy innych sposobach obierania, i nadają się bardziej do użytku na paszę. Obrane kartofle kraja-ją się w plastry lub paski, i za lane wrzątkiem, jak wszelkie konserwy jarzynowe. Suszenie jest odbywać się może zapano-cą wszelkich egzystujących w użyciu aparatów na ten cel.

Technika suszenia ziemni-aków jest dziś już tak rozwinię-ta, że gatunek suszonej jarzyny uzależniony jest wyłącznie od gatunku samych kartofli. Za mało posiada się jeszcze w tym kierunku doświadczenia. Odpowiednie branże przemysłu postawiły sobie za zadanie wy-jasnić pewnych szczegółów w tej dziedzinie.

DLA ABONENTÓW W SZWAJCARII

Książki do nabożeństwa

Wandy Ładzińskiej w artystycznym wykonaniu Oficyny Florencji Tyszkiewiczskiej można nabyć w Genewie Książeczkę ta oprócz modlitw i litanii zawiera także cały szereg pieśni polskich. Zgłosz. przyjmuję B. WOLSKI 4, rue Munier Romilly, 4.

1000 st., przez krótki okres czasu; powoduje to utworzenie się warstw pary pomiędzy samym kartoflem o skórką, która daje się wówczas łatwo usunąć za pomocą silnego strumienia wody. Odpadki są w tym wypadku znacznie mniejsze, niż przy innych sposobach obierania, i nadają się bardziej do użytku na paszę. Obrane kartofle kraja-ją się w plastry lub paski, i za lane wrzątkiem, jak wszelkie konserwy jarzynowe. Suszenie jest odbywać się może zapano-cą wszelkich egzystujących w użyciu aparatów na ten cel.

Technika suszenia ziemni-aków jest dziś już tak rozwinię-ta, że gatunek suszonej jarzyny uzależniony jest wyłącznie od gatunku samych kartofli. Za mało posiada się jeszcze w tym kierunku doświadczenia. Odpowiednie branże przemysłu postawiły sobie za zadanie wy-jasnić pewnych szczegółów w tej dziedzinie.

W ogrodzie warzywnym

W ogrodzie za chatą, gdzie rosną warzywa, pękata cebula przegawia jak żywa.

— Przyjdą wkrótce ludzie tędy i owędy, będą ogalać z warzyw nasze grzdy.

— Po mnie tutaj przyjdą — owzie się kapusta — dla mnie to szukają ludzie beczki puste.

Nie chcę ja się chwalić, zresztą o to mniejsza, lecz w całym ogródku jam tu najsmaczniejsza.

Skończyła się puszyć kapuściana Pani.

Zaczęli się chwalić bracia kartoflani: jak jej chętnie jędzą i starzy i młodzi, jak to z Ameryki ich ród się wywodzi, jak uprawa talwa i jakie są tani.

Jak kilo kartofli za grosze dostanie...

Kłóć się warzywa, głos idzie po rosie

— Po co się kłóćcie? Na co tę halasy?

Zadnie nie jest smaczne, bez dobrej okrasy, a gdy są stoniątki okraszone tłusto — każdy chętnie jada kartofle z kapustą

Głównym wynikiem walk pro-pagandowych jest szerzenie się sceptycyzmu w świecie. Nie będąc w stanie ukasztatowania własnych zapatywań, publiczność przestaje wierzyć w jakie-kołwiek bądź wiadomości, a w razie odczuwanej konieczności umocnienia swych poglądów — odbiera tylko emisje tajnych stacji, w których znajduje od-dźwięk pragnień osobistych“.

WY KILKU WERSZACH

WARSZAWA. — Przeszkolenie pleka-ry polskich i niemieckich odbyło się w Warszawie w piątkowym przedpo-ludniu. Przeszkolenie to miało na celu po-pięcie w gatunku wyplekanego chleba.

TOKIO. — Inżynierowie japońscy roz-poczęli prace nad wydobyciem z morza wielkiego krążownika angielskiego „Repulse“, zatopionego w grudniu 1941 roku.

VICHY. — Obecni lub byli ochotnicy Legionu Antybolsewickiego nie podlega-ły przymusowej służbie pracy we Francji, czy w Rzeszy.

UKAZAŁO się niemieckie rozporządzenie o ważności małżeństw zawartych na polskich ziemiach wschodnich w cza-sie okupacji sowieckiej. Małżeństwa za-warte między 5 maja 1940 r. a 1 sier-pnia 1941 r. chociażby wbrew obowiązującej w tym czasie przepisom o sędziectwie prawa małżeńskiego są ważne, o ile od-powiadają zasadom prawnym, jakie ob-owiązywały na tych ziemiach w dniu 31 sierpnia 1939 r.

Obóz ćwiczebny w Miami...

„Gringoire“:

„Nazwa tej plaży, położonej na Florydzie, znana jest całej-mu światu. Wywołuje ona wia-zję czarodziejskich palaców, o-kolonych palmami i pasma zło-tego piasku, na którym opala-ją się milionery.

W roku Pańskim 1943 wy-gład Miami uległ znacznej zmianie: elegancka stacja kli-matyczna zamieniła się w obóz ćwiczebny.

Intendenta zarekwirowała większość hoteli, oddając je do dyspozycji wychowanków róż-nych szkół wojskowych. Są tu marynarze, kandydaci na oficerów, technicy. Wszyscy oni przystępują do Miami na 3-miesięczną próbę, podczas któ-rej zapoznają się z zasadami ży-cia wojskowego. Po opuszczeniu Miami, ci, którzy użali zono-szą za „odpowiednich“ — rozmieszczeni zostają w odpo-wiednich Szkolach Lotniczych.

W pokojach wynajmowa-nych niedawno po 15 dol. dzien-nie (1.000 fr.) zamieszkuje żoł-nierz podobni do innych, roz-stających po świecie, z tą różni-cą, że dane im jest napawać o-czy czarodziejskim widokiem wód Tropicalnych“.

Czy chcesz mieć powodzenie w życiu? A więc poznaj swój charakter!

MAR. — O ile te ostatnia litera traf-nie odczytałem jako „r“, to pseudonim brzm. „Mar“. Lecz nie jestem tego pe-wny. Pańskie pismo bowiem jest roz-lane, niedbale i pomilne, że litery są sporadycznie rozmiarów, pozawione siły, wyrażone, mekkości i, choć nie chce obrażać kobiet, ale muszę powiedzieć, iż przypomina ono pismo rozenliw-nych kobiet. Nie jest też ono szczerze, bo przeważnie pisane nadzwod, od pra-wej strony ku lewej. Znaną psychograf francuski pan Hericourt twierdził w swym studium o piśmie od prawej ku lewej, że takie pisma znamionują u-mysłowość, która rozmyślnie się mas-kuje, by ukryć prawdziwy swój cha-rakter. Jego zdaniem uznali za trafne wszy-ski psychografowie, iż osoba, która po-dziela te opinie od czasu, gdy miałem kilkakrotnie sposobność stwierdzenia, że w podobny sposób piszą ludzie nie-szczery lub ludzie, którzy celowo u-krzywają swoje myśli i swoje uczucia. Zauważają też w podobny sposób pi-szą egości. Lecz tutaj potrzeba jeszcze in-nych znaków pisma. W tym wypadku to inne znaki prawie nie występują na jaw. Wobec tego zdaje mi się, że „Mar“ stol ponad zarztem egoizmu. Wola jest silna, co zresztą jest natura-lem. Kto bowiem ukrywa swoje myśli i swoje uczucia, ten musi kryć i siebie samego stale na przed, by się nie zdrzą-dził. Jest to wroczliwa silna wola, u-dana na cel niedobry, jak w „Świętosku“ Mollera (Jan Chrzciel Piquetta, ur. 1622, zm. 1673, aktor i komediopisarz francuski, stworzył w sztuce „Tartufe“ — „Świętoszek“ świętym try obudnika, który przez długi czas dzieki swojej sil-nej woli umie się maskować i uchodził

W ZBOŻU Opowieść o polnych szczurkach

(Dokończenie)

X. ZIMOWE ROZKOSZE

Szurki były tak strwożone, (słowo daję, że nie kłamie), iż najmłodszy coś do ucha musiał rzec ze wstydem Mamie...

Z ocalenia przed złym Kotem

Mama tak radosna była, że majteczki mu zmieniła i po łapkach nie wybiła...

.....

Odtąd żyły szczurki nasze w pełnej złotych ziarn stodołe...

Skąd się wzięła Niezapominajka

Daleko za wsią stała chatka. A koło chatki płynął śliczny, czysty strumyk. W tej chatce mieszkała sierotka ze staruszką babunią. Sierotka była mądrą dziewczynką, miała jasne włosy i śliczne niebieskie oczka.

Babunia była tak stara, że chodzić nie mogła, ale umiała prząść z lnu cieniućkie niteczki. Sierotka nie umiała jeszcze pracować, ale umiała skakać i biegać pre-dziutko. Gdy babunia len uprzedziła, sierotka odnosiła motki; na wieś gospodyniom, a za to dosta-wała chleba bochenek, albo tro-chę kartofli. Potem biegła do lasu, tam zbierała chrust, zapalała ogień na kominie i gotowała ziemniaki. I tak żyły w biedzie. Ale sierotka była wesola, skakała, bawiła się, a co wieczora, razem z babunią modliły się i wzywały: „Materko Boska, nie zapominaj o nas“.

Aż raz jednego, w śliczne

czerwcowe rano babuńka u-marła. Sierotka zapłakała pierw-szy raz w życiu i siedziała długo sama, aż jej się w końcu jeść za-chciało. Poszła więc do ludzi, którym len nosiła. Ale znalazła chaty zaparte i ludzi nieprzychylnych. Tu się spieszyli w pole i nie miał kto psa głodu odpędzić, ów-dzie mówiono, że na przedwio-ku i sami nie mają dość jedzenia.

Głodna, smutna, zaplankana, wróciła sierotka do swej chatki, stanęła nad strumykiem, wznio-sła w górę błękitne oczy i rzekła: „Materko Boska, nie zapominaj o mnie“.

I naraz stało się coś dziwnego. Już nie czuła zimna, ani głodu. Sierotka była wesola, skakała, rączki zmieniły się w listki, a nie-bieskie oczki zamieniły się w male, śliczne, niebieskie kwiatu-ski, które nazwano na pamiątkę NIEZAPOMINAJKI.

W ogrodzie warzywnym

W ogrodzie za chatą, gdzie rosną warzywa, pękata cebula przegawia jak żywa.

— Przyjdą wkrótce ludzie tędy i owędy, będą ogalać z warzyw nasze grzdy.

— Po mnie tutaj przyjdą — owzie się kapusta — dla mnie to szukają ludzie beczki puste.

Nie chcę ja się chwalić, zresztą o to mniejsza, lecz w całym ogródku jam tu najsmaczniejsza.

Skończyła się puszyć kapuściana Pani.

Zaczęli się chwalić bracia kartoflani: jak jej chętnie jędzą i starzy i młodzi, jak to z Ameryki ich ród się wywodzi, jak uprawa talwa i jakie są tani.

Jak kilo kartofli za grosze dostanie...

Kłóć się warzywa, głos idzie po rosie

— Po co się kłóćcie? Na co tę halasy?

Zadnie nie jest smaczne, bez dobrej okrasy, a gdy są stoniątki okraszone tłusto — każdy chętnie jada kartofle z kapustą

OGŁOSZENIA

POSZUKUJECIE ?

Rodzin, Znajomych, Pracowników,

CHCECIE SPRZEDAĆ ?

Przedmioty, Gospodarstwa, Domy,

ODDAC W DZIERZAWĘ ?

Ogłoszenie o tym

w „WIARUSIE POLSKIM“

a z pewnością odezwanie się do was. Jedna linia ogłoszeniowa kosztuje 5 fr. Najmniejsze ogłoszenie za jeden raz 25 fr. — 3 razy 60 fr.

Blizszych informacji

na każde żądanie udzieli Admini-stracja „Wiariusza Polskiego“. — Na odpowiedzi należy załączyć znaczek pocztowy za 1 fr. 50.

Należność za ogłoszenie należy przysłać równocześnie z tego tekstem.

ROZNE

Poszukuję

POLAKA albo FRANCUZA

samoistnego na fermę, od 24 czerwca 1943 r. umiejacemu pracować komni. Daje pełne utrzymanie. Wynagrodzenie w zależności od umowy. Rodzina polska. Oferty proszę adresować: Mr. BAIER Czesław, La Grande Varrenne a Ferrière-Larçon (Indre-et-Loire). (Visa O.R.T. Nr. 6568).

Malżeństwo bezdełtne poszukuje

DZIEWCZYŃKI od lat 14 do 16 do pasienia 5 sztuk bydła. Wynagrodzenie podług umowy. Oferty adresować proszę: GAYDA Marian, au Fauz par St. Pompon (Dordogne). (Visa O.R.T. Nr. 6568).

MATRYMONIALNE

KAWALER-POLAK, szatym wysokiego wzrostu, przystojny, energiczny, lat 24, posiadający nieco oszczędności, z powodu braku znajomości poszukuje tą drogą

PANNY do lat 25 posiadającej te same zalety, w celu matrymonialnym. Zgłoszenia z fotografią, za zwrot której się reczy, proszę kie-rować na adres: KOŁODZIEJ Józef, La Grand Vau, Brion (Indre)..

Imp. de la PRESSE LYONNAISE 46, rue de la Charité, LYON (Rhône). Le Gérant: E. BOUCHER.